

## **Juliusz Gałkowski: Śmierć króla – śmierć królestwa. Osobliwie przedstawiony upadek Polski w malarstwie Marcella Bacciarellego**

Nie ma wątpliwości że zarówno Stanisław August Poniatowski, jak i jego nadworny malarz dobrze uczyli się fachu kreatorów własnych, pozytywnych narracji – pisze Juliusz Gałkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Bacciarelli. Rzeczypospolitej malowanie”.

12 lutego 1798 roku Stanisław Poniatowski, wtedy już były, ostatni monarcha polski, zmarł w Petersburgu. Ponieważ poprzedniego dnia gwałtownie zaniemógł, budziło to podejrzenia i plotki, że został otruty. Na dworze rosyjskich carów było to oczywiście możliwe, chociaż musi paść pytanie, po cóż miano by przyspieszać zgon człowieka, który – jak wszystko wskazywało – i tak zbliżał się do swego kresu, a ponadto nie miał już żadnego znaczenia.



Marcello Bacciarelli, *Śmierć Stanisława Augusta*, po 1798, płótno, olej,  
kolekcja prywatna

Zmarłego pożegnano z nadzwyczajnymi honorami, ciało ubrane  
mundur udekorowane wstęgą orderu Orła Białego. 22 lutego „odbyła  
się niezwykła ceremonia, w której uczestniczył cesarz, księżę Conde

oraz najważniejsi dostojnicy rosyjskiego dworu. W trakcie uroczystości ciało króla zostało nakryte królewskim płaszczem. Następnie książę Aleksander Kurakin podjął z taboretu koronę i zaprezentował ją cesarzowi, którą ten włożył na skronie zmarłego, po czym pokropił go wodą święconą”[i].

Czy moskiewski imperator naprawdę był zdjęty żalem i wstrząśnięty śmiercią ostatniego władcy Polski? W przypadku tej psychopatycznej osoby, która z zacięciem odwracała wiele decyzji swojej matki, jest to możliwe. Ale można przypuszczać, że dokonano tutaj manifestacyjnego pochówku, zmarłej kilka lat wcześniej, Rzeczypospolitej Polskiej. Może nawet nie tyle zmarłej co zamordowanej aktem trzeciego rozbioru, z dnia 24 października 1795 roku. Miesiąc później Poniatowski abdykował na rzecz Rosji i tym samym dokonał ostatniego aktu państwowego Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Należy pamiętać, że niewiele wcześniej wojska Prusaków zrabowały z Wawelu insygnia koronne, wywożąc je do Berlina. Królestwo Polskie nie istniało jako niezależne terytorium, zrabowano (a kilka lat później zniszczono) jego najświętsze symbole koronacyjne. Następnie skonał i został pochowany król. Po Polsce – w mniemaniu rozbiorców – nie pozostał już żaden fizyczny ślad[ii].

W naszej narodowej legendzie koniec Polski bardziej kojarzy się z okrzykiem *finis Poloniae* Tadeusza Kościuszki pod Maciejowicami, lub skokiem księcia Józefa do Elstery. Ale właśnie śmierć monarchy była ostatnim aktem zamordowanego kraju – dlatego też, cóż to ukrywać,

bardziej stosownie by było aby skonał otruty arszenikiem w ostatniej filiżance bulionu, niż na zwykły udar, w gruncie rzeczy banalną śmierć starego i schorowanego człowieka[iii].

## **Przeczytaj również: Polityka historyczna Stanisława Augusta w obrazach Bacciarellego**

Ten koniec państwa polskiego, ale przede wszystkim człowieka, namalował Marcello Bacciarelli, nadworny malarz Poniatowskiego, jego wieloletni współpracownik, i zapewne przyjaciel (o ile monarchowie takowych posiadają). Sam artysta nie towarzyszył byłemu monarsze na wygnaniu, ale odtworzył scenę na podstawie opisów przesłanych mu przez naocznych świadków. Ale – tutaj nieco uprzedzę – w jej scenie kompozycja odwołuje się do innego jego dzieła powstałego kilka lat wcześniej.

W gruncie rzeczy, chociaż zapewne wokół łoża zmarłego nie zgromadziły się naraz wszystkie postacie ukazane na obrazie, to niewątpliwie był tam car z synami, a zatem przybyli wraz z nimi wysocy urzędnicy dworscy. Zmarłego ex-monarchę musieli żegnać jego towarzysze wygnania, obecność kapłana oraz lekarza (pochylającego się nad ciałem) jest także oczywista.

Postacie ukazane są szablonowo, zgodnie z ówczesnymi założeniami zbiorowego portretu. Asystujący zmarłemu ustawieni są w rzędach tak abyśmy mogli ujrzeć i rozpoznać każdego z ważnych uczestników tej sceny. W pewien sposób wyróżnia się z tego zgromadzenia Nikołaj Repnin, uważnie wpatrujący się w twarz zmarłego. I chociaż trudno jest, bez nadmiernego psychologizowania, określić jakie uczucia ukazuje chłodna twarz bezwzględnego dyplomaty i sługi carskiego, to

niewątpliwie jego związki nie tylko z samym polskim władcą, jaki fakt że był autorem aktu abdykacji Poniatowskiego, czynią jego obecność na tym obrazie właściwie konieczną. Zarówno dla oglądających obraz, jak i dla samego malarza, to czy ten parszywy carski słuźalec rzeczywiście nawiedził zmarłego nie ma zasadniczego znaczenia. Jako jednoznaczny antagonistą Stanisława Augusta musiał być tym obrazie przedstawiony. Wydarzenia historyczne malowane na płótnach nie muszą być zapisem kronikarskim, są ukazaniem nie tego jak się wydarzenia odbywały ale czym były[iv].

Bacciarelli, zgodnie ze swoim sposobem malowania, nadał całej scenie pewien monumentalny charakter, z całą pewnością nie jest to zwykły zapis kronikarski ani tym bardziej scena rodzajowa. Śmierć byłego monarchy zyskała na tym płótnie pewien ponadczasowy charakter, wpisując się w długą listę historycznych obrazów pędzla włoskiego mistrza będących nie tylko zapisem wydarzeń z dziejów, lecz także przekazem o pewnych wartościach i prawdach. Przyrównując akt obrazowania do aktu mowy, można powiedzieć, że malarstwo nadwornego malarza ostatniego polskiego króla jest retoryką podniosłą i górnolotną. I chociaż w dzisiejszych – ironicznym – czasach są to przymioty raczej wyśmiewane, to nie tylko odpowiadały one duchowi czasów, w jakich Marcello Bacciarelli żył, ale i do dnia dzisiejszego nie straciły na wartości.

**Publikacje „Teologii Politycznej Co Tydzień” są możliwe dzięki wsparciu Darczyńców. Dziękujemy za każde wsparcie. Zbiórka na 2026 rok trwa.**

Śmierć Poniatowskiego była, nie do końca w sposób symboliczny, śmiercią Polski. I w jakiś sposób nawiązuje ta intuicja do wypracowanej w XVI wieku, przez angielskich jurystów, koncepcji głoszącej, że król ma dwa ciała: jedno naturalne, a drugie polityczne. O ile ciało naturalne jest śmiertelne, to ciało polityczne nie umiera nigdy, gdyż jest ciałem zbiorowym, na które składa się ogół poddanych króla. Jak wiele pojęć politologicznych wypracowanych w nowożytnej Europie, także i to jest przetworzeniem pojęć teologicznych – polityczne ciało króla, jak i jego powiązanie z państwem (królestwem) jest nawiązaniem do koncepcji „ciała mistycznego” – Kościoła. Samo pojęcie politycznego ciała monarchy było przetwarzane na wiele sposobów, w miarę upływu czasu i niekiedy wprost przyjmowane i wypowiedane przez autorów i artystów niewątpliwie stanowiło istotny element kulturowej i politycznej atmosfery, którą oddychali twórcy i zwykli obywatele. W czasach gdy kończyły się czasy nowożytne, a także wielkie monarchie, rolę mistycznego ciała kościelnego lub politycznego ciała monarchy przejęły państwo i naród. Śmierć Poniatowskiego była śmiercią Polski, śmiercią na którą nie zgodzili się Polacy, a wyraz tej niezgody zwerbalizował Wybicki w Mazurku Dąbrowskiego.

Agnieszka Skrodzka opisując przedstawienia „nieszczęśliwego króla” Stanisława wskazuje na fakt, że scena śmierci Poniatowskiego jest nawiązaniem, niekiedy treściowym, ale z pewnością kompozycyjnym do innego – wcześniejszego – obrazu czyli *Posłuchania młynarza*[v].



Friedrich Anton Lohrmann, *Posłuchanie młynarza przez Stanisława Augusta po zamachu Konfederatów Barskich*, olej na płótnie, 1788 rok  
// Muzeum Narodowe w Warszawie, fot. Krzysztof Wilczyński

Historia ukazana w tym zaginionym, i znanym jedynie z kilku kopii, dziele Bacciarellego jest opowieścią o próbie uprowadzenia króla przez konfederatów barskich. Nie ma konieczności szczegółowego opisywania tej w gruncie rzeczy tragikomicznej historii. Jedyne co może dziwić to fakt, że historia zawierająca nie tylko historyczne oraz sensacyjne wątki, lecz będąca także farsą, nie doczekała się jeszcze ekranizacji.

Obraz włoskiego malarza, zamówiony przez uratowanego z opresji króla miał niewątpliwie cel o wiele głębszy niż tylko ukazać fakt, że Poniatowski przetrwał zamach na swoją osobę. Tak naprawdę wydarzenie to ośmieszało „króla Stasia” i trzeba było przeprowadzić zdecydowaną akcję public relations. Ukazanie poturbowanego monarchy na łożu z całą pewnością nakłaniało do współczucia, ale fakt przyjęcia przez niego prostych ludzi z ludu, którzy pomogli mu w ucieczce, nadawał całej narracji nowego, ciekawszego, wymiaru. Odwoływał się do prezentowanych w rozmaitych legendach, bajkach czy nawet kronikach, opowieści o monarsze, który – prześladowany przez wrogów – bądź to szukał schronienia wśród swych poddanych, bądź to po prostu zabłąkał się w lesie i nierozpoznany początkowo przez dobrych ludzi, odwdzięczał się im później za pomoc i opiekę. Czy ta opowieść przyniosła skutek? To jest już temat na osobną historię, ale nie ma wątpliwości że zarówno Stanisław August Poniatowski, jak i jego nadworny malarz dobrze uczyli się fachu kreatorów własnych, pozytywnych narracji[vi].

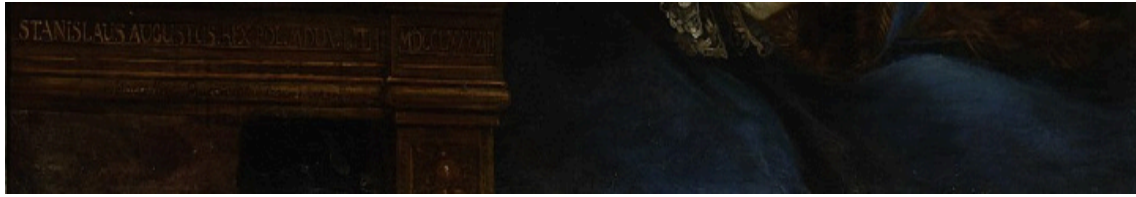
Ale jak to bywa z obrazami, zupełnie niezależnie od intencji swego twórcy (oraz zamawiającego) po latach *Posłuchanie młynarza* nabrała pewnego nowego waloru. O ile w scenie petersburskiej widzimy śmierć

Rzeczypospolitej, to na wcześniejszym malowidle widzimy kraj jeżeli nie zraniony, to kontuzjowany, przez walki wewnętrzne. I w jakiś sposób w historii opowiedanej wizerunkami Poniatowskiego tworzonymi przez Bacciarellego (i innych malarzy) widzimy dzieje upadku i skonania Polski.

Ostatnie obrazy odbiegają od imponujących portretów koronacyjnych, czy majestatycznych, jakich wiele namalowano na zamówienie władcy, lub jego otoczenia. Bardzo ciekawie pisze o tym warszawska badaczka dziejów sztuki, Agnieszka Skrodzka. Wszystkich zainteresowanych odsyłam do jej książki, sam jedynie chciałbym zatrzymać się przy jednym z ostatnich wizerunków Poniatowskiego, czyli *Portrecie z klepsydrą*.







Marcello Bacciarelli, *Portret Stanisława Augusta z klepsydrą*,  
1793, płótno, olej, wys. 111,5 cm, szer. 85,5 cm, MNW

„Był to konterfekt niezwykle wanny dla króla, o czym świadczą wzmianki w jego listach, w których zamawia kolejne kopie. Potwierdza to także zachowana do dziś pokaźna liczba powtórzeń. Wydaje się, że wizerunek zamówiony w tak trudnym okresie musiał odzwierciedlać skomplikowaną sytuację polityczną, a także nastrój portretowanego oraz stan jego ducha”[vii].

Od siebie dodam, że być może znaczenie tego obrazu wynika z faktu, że jest to po prostu dzieło artystycznie znakomite, w moich oczach jedno z przedniejszych w całym dorobku Bacciarellego.

Stanisław August Poniatowski ubrany w niebieski, lamowany futrem szlafrok, siedzi przy biurku, prawą rękę opierając na klepsydrze ustawionej na blacie, która ustawiona jest pośrodku bardzo nietypowej w swym wyglądzie korony. Lewa ręka wsparta jest na kilku niezapisanych kartach, obok których stoi kałamarz z zanurzonym w nim piórem. Za plecami monarchy widoczny jest globus, zaś ukazaną w tle ścianę rozrywa wielkie okno z pejzażem, nad którym blask słońca prześwietla i rozdziera chmury.

Warto zatrzymać się i przyjrzeć temu (nigdy nie przestane tego powtarzać) interesującemu malarsko dziełu, tym bardziej, że Bacciarelli odszedł od wielokrotnie wcześniej tworzonych portretów ukazujących Poniatowskiego w królewskich szatach i majestatycznej pozie. Tutaj mamy do czynienia ze sceną kameralną, co malarz wykorzystał znakomicie do wykazania się swym kunsztem przy cyzelatorskiej pracy nad koronkami, detalami futra czy drobiazgowo (a zarazem malarsko uroczyście) oddanymi fałdami szat. Szczegółowe wykonanie, delikatność barw oraz elegancja kompozycji pozwalają widzowi nie tylko cieszyć się urokiem płótna, lecz z większym zaciekawieniem badać jaki niesie ono przekaz.

Obraz ten obrósł w niemałą literaturę, której lekturę polecam wszystkim zainteresowanym. Z poruszanych wątków pominę (jako nieistotne dla niniejszego tekstu) rozważania o potencjalnej (lub rzeczywistej) masońskiej symbolice, sam chciałbym się zatrzymać na wątku upadku i umieraniu Rzeczypospolitej.

Na drewnianym stole inkrustowano imię władcy oraz datę 1793. W tym roku bowiem „król Staś” zamówił obraz ale – nie możemy zapominać, że ów obstalunek miał miejsce wkrótce po pamiętnej (i straszliwej) nocy 23 stycznia 1793 r., czyli po akcie drugiego rozbioru Polski. Z kraju pozostał już tylko niewielki kadłub, a król nie tyle liczył się z możliwością, co zdawał sobie sprawę z nieuchronności ostatecznego upadku jego królestwa.

## **Przeczytaj również: Artykułami wojsk zaborczych się nie powstrzyma**

Do tego faktu nawiązuje klepsydra, symbol przemijania i biegu ku śmierci, a nawet śmierci samej, korona utworzona z ostrych szpiczy bliższa jest koronie cierniowej niż wspaniałemu koronacyjnemu insygnium. Całości owych symboli śmierci i cierpienia dopełniają słowa wyryte na kamiennym blacie biurka:

„Quaesivit coelo lucem. Aen. IV” – „szukała światła na niebie”

Jest to samo zakończenie czwartej księgi Eneidy, opisujące śmierć Dydony, ginącej samobójczo po odjeździe ukochanego. Sam fragment Wergiliuszowego poematu jest jeszcze bardziej tragiczny, niż spokojny, pełen zadumy obraz Bacciarellego. Ale wymowa jest jednoznaczna, królestwo – wyobrażone w postaci króla, kona. I ratunku może oczekiwać jedynie w wyrokach opatrności. Tak samo Poniatowski patrzy na pokryte burzowymi chmurami niebo i nadzieję widzi jedynie w świetle Opatrzności. Nadzieja ta, o ile w ogóle nieszczęsny monarcha takową znajdował, okazała się płonna. Na biurku obok kałamarza leżą puste karty. My wiemy, że już niedługo zapełnią się słowami:

„Nie szukając w ciągu królowania naszego innych korzyści lub zamiarów, jak stać się użytecznym ojczyźnie Naszej, byliśmy także tego zdania, iż opuścić należy tron w okolicznościach, w których rozumieliśmy, że oddalenie Nasze przyłoży się do powiększenia szczęścia współziomków Naszych lub też przynajmniej umniejsza ich nieszczęścia; przekonani teraz, że pieczołowitość Nasza na nic się ojczyźnie Naszej nie przyda...”

Ani portretowany, ani portrecista jeszcze tego nie wiedzieli (choć zapewne tego się domyślali), ale obraz jest kolejnym przedstawieniem procesu umierania Polski.

*Juliusz Gałkowski*

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”  
[515]: „Bacciarelli. Rzeczypospolitej malowanie”**

*Ilustracja główna: Friedrich Anton Lohrmann, Posłuchanie młynarza przez Stanisława Augusta po zamachu Konfederatów Barskich, olej na płótnie, 1788 rok // Muzeum Narodowe w Warszawie, fot. Krzysztof Wilczyński*

### **Przypisy:**

[i] Cytat pochodzi z istotnej (nie tylko dla niniejszego tematu) książki Agnieszki Skrodzkiej: *Udręki majestatu. Polscy „królowie nieszczęśliwi” w ikonografii nowożytnej*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2018, s. 349. Warto także odnotować, że na uroczystości pogrzebowe Poniatowskiego Józef Kozłowski skomponował specjalnie mszę (Requiem s-moll op. 14). Niedawno została ona odtworzona z oryginalnej partytury i nagrana przez Singapore Symphony Orchestra.

[ii] Może nie warto dodawać, nie mniej to zrobię, że były to jednak próżne złudzenia, już wkrótce Polacy zaczęli śpiewać, że Polska nie umarła, dokąd oni żyją. A ich potomkowie po ponad stu latach

doczekali się odrodzenia Ojczyzny.

[iii] Doktor Beker, opiekujący się Stanisławem Augustem, tak opisywał śmierć ex-monarchy: „Pocziwy nasz pan umarł po prostu na apopleksję nerwową, jaka się wywiązać musiała z pracy nader żmudnej i nieprzyjemnej, dążącej do oczyszczenia się z kłopotów zarządzonych niegodziwymi projektami, które umiano zawichrzyć wszystkie układy o długi i dochody. [...] Na nieszczęście każdy dzień pocztowy dawał nową przyczynę choroby tak dalece, że po odczytaniu ostatniej ekspedycji z Warszawy przez kilka chwil siedział jak martwy w krześle i ziścił, com mu przepowiadał jeszcze w Grodnie. Ani klimat, ani nic innego nie jest przyczyną śmierci królewskiej”. za <https://www.lazienki-krolewskie.pl/public/upload/download/Zgon%20Stanislawa%20Augusta.pdf>

[iv] Widać to wyraźnie w obrazach Bacciarellego, chociażby tych z Sali Rycerskiej Zamku Królewskiego w Warszawie, czy scenie nadania konstytucji Księstwu Warszawskiemu przez Napoleona Bonapartego.

[v] „Uważa się, że namalowane przez Bacciarellego płótno Śmierć Stanisława Augusta stanowi pendant do Posłuchania młynarza. Z pewnością możemy mówić o analogiach kompozycyjnych, trudno jednak doszukać się zależności w warstwie znaczeniowej.”, Agnieszka Skrodzka, op. cit., s.348

[vi] Warto zwrócić uwagę, że historia „opatrznościowego” ocalenia Poniatowskiego miała być podstawą do całej legendy, czego przykładem może być fakt zachowania ubrań władcy z tego wydarzenia,

wraz z butem użyczonym mu przez jednego z zamachowców, który później postanowił pomóc królowi do zamku. Fragmenty ubioru były przechowywane jako swoiste relikwie w Puławach, a część z nich zachowała się w zbiorach Muzeum Czartoryskich. Por. Zdzisław Żygulski Jun., *Garnitur nieszczęśliwości króla Stanisława Augusta*.

[vii] Agnieszka Skrodzka, op. cit., s. 323